

# Polacy poza granicami Polski.

## LITWA KOWIEŃSKA.

Państwo to, o powierzchni niespełna 52 tysięcy km. kwadratowych, liczy według obliczeń z czasu wojny z górą 2 miliony mieszkańców (przypuszczalnie 2.200.000). Ludność polska stanowi 10% ogółu ludności. Na litwinów przypada niespełna dwie trzecie, resztę, oprócz Polaków, stanowią białorusini, żydzi, Niemcy i nieliczni Rosjanie.

Ludność polska jest zwarta i stanowi większość w części powiatu kowieńskiego i części powiatu wilkomirskiego. Obecna stolica państwa litewskiego posiada zdecydowaną większość polską. Dowodem polskości Kowna były wybory do Rady miejskiej w Kownie, dokonane z początkiem r. 1919, kiedy władzę okupacyjne niemieckie były już „na odlocie”. Wówczas to wynik wyborów był następujący: Polaków wybrano 31, Żydów 21, Litwinów 12, Niemców 6 i 1 Rosjanina.

Gdy Litwini przeprowadzili „narodowe” wybory do Sejmu kowieńskiego, ludność polska mogła posłać do tego sejmiku zaledwie trzech posłów na ogólną liczbę 112.

Ten niewspółmierny stosunek pomiędzy odsetkiem ludności polskiej a jej reprezentacją w Sejmie kowieńskim tłumaczy się haniebną polityką ucisku administracyjnego, jakie władze litewskie stosowały względem wyborców — Polaków. Przedewszystkiem zwlekano z legalizacją polskiego Komitetu wyborczego, który został zarejestrowany dopiero dwa tygodnie przed wyborami, a powtórnie unieważniano masowo głosy polskie, pod pozorem niewypełnienia przez wyborców przepisów „Przekroczenia” — te polegały głównie na tym, że Polacy nie godzili się na dopisywanie do swych nazwisk końcówek litewskich. Jednakże sam fakt zasiadania w sejmie litewskim aż trzech posłów polskich był widocznie dla tego narodu „demokratycznego” rzeczą ponad siły, skoro niechęć do posłów polskich posunęła aż do brutalnej napaści.

Gdy w Kownie bawiła delegacja Ligi Narodów, posłowie polscy wręczyli tej delegacji wyczerpujący memoriał, ilustrujący opłakane położenie prawne Polaków pod rządami litewskimi. Autorzy memoriału przytaczali liczne powszechnie w kraju znane, przykłady, świadczące o rzekomej „sprawiedliwości” władz litewskich.

Gdy sprawa ta została poruszona w Sejmie kowieńskim, rzucono się na posłów Polaków i obito ich dotkliwie. Protest, ich oraz rządu polskiego przeciwko tym haniebnym metodom „walki politycznej” nie odniósł skutku.

Znieważeni posłowie nie otrzymali od prezydium Sejmu żadnej satysfakcji i wskutek tego złożyli publiczne oświadczenie, że ten stan rzeczy zmusza ich do bojkotowania prac Sejmu. Oto, w jaki sposób Litwa potrafi pozbywać się niedogodnych ludzi....

Te metody walki nie zdołają jednak przekreślić faktu, że wszystko niemal, co Litwa kowieńska posiada w dziedzinie kultury współczesnej, jest wynikiem pracy polskiej. I choćby nawet politycy litewscy niewiedząc jak sprytnie argumentowali, to nie udało im się nikogo przekonać, że podbój kulturalny Litwy przez Polskę i utrwalenie się tam wpływów polskich dokonało się — drogą przynusu.

Cudzoziemcy, a nawet tacy z nich, którzy z pobudek politycznych popierają pretensje Kowna, zwiędając ten kraj coraz częściej, konstatują, że wpływów polskich nie można na Litwie Kowieńskiej przekreślić, ani też wytepić. Ludność polska, od wieków na Litwie osiadła, nie pozwoli się wyzwać z przysługujących jej praw. Przetrwała ona mężnie i z hartem ducha epokę Murawjewa i dalszy jej ciąg w postaci okupacji niemieckiej, przetrwała też niezawodnie rządy litewskie.

Inna natomiast jest sprawa, czy ta polityka rządu Kowieńskiego wobec ludności polskiej wyjdzie na pożytek bytowi państwowemu Litwy Kowieńskiej.

## NA ŁOTWIE.

Republika Łotewska, złożona z trzech prowincji: Widzeme (Inflanty Szwedzkie) Kurzeme (Kurlandia) i Letgalja (Inflanty Polskie), obejmuje przestrzeń 64.856 km. kwadratowych i liczy 1.503.196 mieszkańców. Na północy graniczy Łotwa z Estonją, na wschodzie z Rosją, na południu wąskim skrawkiem dotyka się Polski, następnie granica Łotwy styka się z Litwą, północno-zachodnia granica Łotwy biegnie wzdłuż morza Bałtyckiego.

Według urzędowego łotewskiego spisu ludności z dnia 14 czerwca 1920 r. ludność polska w całym państwie Łotewskim wynosi 43 tysiące, i jest skupiona głównie w powiatach: Dynaburskim, Rzeżyckim i Łucyńskim, stanowiących t. zw. Inflanty Polskie, oraz w powiecie Ilukszańskim.

Cyfry co do ludności polskiej na Łotwie, podane przez urzędowy spis łotewski, nie odpowiadają jednak prawdzie. Bowiem według miarodajnych spisów ksiąg metrycznych (parafjalnych) liczy ludność polska na Łotwie co najmniej 64.000 osób, licząc już bardzo ogólnie. Według danych, zebranych na miejscu, można śmia-

ło liczbę Polaków na Łotwie ustalić liczbą 60.000.

Różnica pomiędzy spisem urzędowym a istotnym stanem rzeczy, w odniesieniu do ludności polskiej, pochodzi stąd, że wielu Polaków zapisywano jako litwinów, a zwłaszcza — białorusinów. Inflanty polskie obejmują obszar 13.704 km. kw. i liczyły według statystyki rosyjskiej z r. 1909 — 496.000 ludności, w tem Polaków 54.364 (11%). Według spisu łotewskiego z r. 1920 ludność Inflant Polskich wynosiła 444.454, w tem Polaków 27.165 (6,1%).

Poza wymienionymi skupieniami ludności polskiej zamieszkuje ona głównie Rygę i Libawę. Reforma agrarna, uchwalona przez konstytuantę łotewską we wrześniu 1920 r. przewiduje wywłaszczenie większej własności ziemskiej, przy czem dopuszczalne maximum posiadanej ziemi określono na 100 dziesięcin. Jednakże obszar ziemi, pozostawiony dawnym właścicielom, nie powinien przewyższać średniej własności chłopskiej w danym obwodzie. To postanowienie jest bardzo niedokładne, gdyż na Łotwie średnia własność chłopska jest różna w każdej prowincji i waha się od 12 do 50 dziesięcin. Wynagrodzenie za wywłaszczone ziemie, a także kategoria ziemi, nie podlegających wykupowi, będą określone specjalną ustawą. Powyższa sprawa posiada dla Polaków na Łotwie duże znaczenie, w samej bowiem Letgalji 50% własności ziemskiej (t. j. przeszło 200 tysięcy dziesięcin) wielkiej i średniej znajduje się w rękach polskich.

Półowę tego obszaru stanowi wielka własność, druga połowa jest w rękach małych właścicieli ziemskich, którzy od wieków na tej ziemi siedzą i zawsze byli krzewicielami kultury polskiej na kresach. Również cały powiat Drysieński znajduje się w rękach polskich, zaś w powiecie Ilukszańskim 50% własności prywatnej należy do Polaków.

Reforma agrarna, w tej formie jak ją uchwalili konstytuanty łotewskie, godzi w interesy właścicieli ziemskich, odbierając im całkowicie ich majątek z pozostawieniem jedynie nic nie znaczącego skrawka ziemi. Wykonanie tej reformy pociągnie za sobą znaczne skurczenie się wpływów polskich na Łotwie. Dodajmy, że liczna ludność polska na Łotwie, wskutek braku wszelkiej organizacji przeprowadziła tylko jednego posła do konstytuanty p. Skangiela. Przy odpowiednim przygotowaniu można było uzyskać kilka mandatów.

M. W.

W. ZALESKI.

## Z dziejów policji rosyjskiej

### po powstaniu styczniowym.

#### VII.

W pierwszych dwudziestu latach po powstaniu szynki i prostytutka stanowiły najgłośniejsze dochody nielegalne policji warszawskiej. Złazcza, gdy polityka namiestnika Berga zdążyła do szerzenia jaknajwiększej demoralizacji w niższych warstwach społeczeństwa polskiego, prostytutka szerzyła się w mieście w zastraszający sposób. Być może, iż prostytutka ówczesna liczebnie nie przedstawiała się tak groźnie w stosunku do ludności, natomiast formy jej, protegowane przez policję, były ohydne. Tak samo pijactwo, do czasu wprowadzenia monopolu trunkowego przez rząd rosyjski, może mniej wyrządzało szkód wśród ubogich warstw ludności, natomiast formy szynkarstwa były bezwstydną. W epoce lat 1870—1880, szynków w Warszawie było więcej, niż w którymkolwiek z miast europejskich. Prawo nie ograniczało sąsiedztwa szynków ani ze szkołą, ani ze świątynią, ani z instytucjami państwowymi. Na każdym rogu znajdował się szynk, a były punkty w Warszawie, w których, ile rogów ulic, tyle było szynków. Drzwi szynków nie były prawie nigdy zamykane dla straszliwego zaduchu, jaki tam panował od nieustannego rozle-

wania wódki do miarek i kieliszków na szynkwasie dziurkowanym, z pod którego zlewki sprzedawało się najuboższemu. Szynk składała tylko jedna izba, nawet bez stołków lub ławek, lecz wiecznie w niej było pełno. Było to źródło wzbogacania się wielu warszawskich rodzin, które dziś w stosunkach towarzyskich odgrywają rolę arystokracji, a jeżeli nie bliższą nazwiskiem arystokratycznym, to w każdym razie przywdziewają togę patrycjuszów miejskich. Jankowski, Fuchs, Sznajder, Mokiejewski, Ewast, gorzelnia Rybno i wiele innych firm bądź bezpośrednio utrzymywały w niewielkiej Warszawie po kilkadziesiąt szynków, bądź oddawały w komis wódkę specjalistom, potrafiącym wycisnąć wszystko z biedaka i uczynić z niego nałogowego pijaka.

Każdy z prywatnych właścicieli, dzierżawców firm fabrykujących wódkę, lub tylko komisantów na procentach, był zarazem fancierzem, który za miarkę wódki, tak zwany półkwaterek, pito bowiem przeważnie z jednej blaszki, potrafił wziąć w zastaw siekiere, piłę, lub inne narzędzia pracy, albo też kapotę z karku. Wódka była tania, zaczynając od sześciu groszy, już można się było napić miarkę. Zakąski trzymała osobno z boku na ławeczce jakaś baba, czasem żona zarządzającego szynkiem, czasem sama szynkarka, zwykle zaś jakaś przekupka z koszykiem, w którym znajdowały się produkty bardzo podejrzanego wartości i kawałki bułki. Przed szynkiem na schodkach, lub pod murem wylegiwali się „byli ludzie”, zimą i la-

tem bosy, pół nadzy, przepasani sznurem, których czasem okoliczni mieszkańcy używali do najbrudniejszej roboty, przeważnie noszenia ciężarów, a gdy „były człowiek” pobrał za swój trud kilkanaście groszy, zwykle dziesiątkę, zaraz zostawiał ją w szynku i inaczej nie mógł, bo by nie miał legowiska pod szynkiem, skąd go można było wezwać na zarobek.

Nad wszystkim tem policja warszawska trzymała swoją ciężką rękę, pobłażając paserstwu szynkarzy, oszustwom, krzywdom, awanturom i zawsze stając po stronie szynkarza. Oczywiście przyczyniał się on do wzmocnienia dochodów prywatnych pana komisarza, jego pomocnika, rewierowego, a najbliższy policjant posterunkowy miał się także dobrze i za karę przenoszono go na posterunki dalsze od szynków, otwartych od piętej rano do dziesiątej wieczorem. Ogródków, zwanych bawarjami, w których już można było posiedzieć i dostać jadła, także było niezliczone mnóstwo.

Biuro cyrkulu zamkowego na Podwalu otaczały trzy takie bawarje, jedna zwana „Pod mostem” między cyrkułem a Kapitulną, druga niedochodząc ulicy Wąskiej, a trzecia na wprost cyrkulu, i pan komisarz, pobierając haracze od każdej bawarji lub szynku, nie skarżył się, że do trzeciej w nocy wygrywała w ogródku muzyka, nie dająca spokoju w całej dzielnicy. W podrzędniejszych restauracjach, posiadających gabinety, panowała szulerka z błogosławieństwem miejscowych rewierowych i nie bez wiadomości komisarza. Złazcza szulerka uprawiana była